Nr. 546. We Lwowie, środa dnia 23 listopada 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Nie pomagajmy wrogom!“

Lwów 22 listopada.

Pod powyższym znamiennym tytułem pojawił się w warszawskim *Kurjerze Polskim* artykuł z powodu ostatniej krwawej demonstracji socjalistów; stwierdzoną bowiem i nie ulegającą już najmniejszej wątpliwości jest rzeczą, że rozruchy wywołali socjaliści żydzi, którym udało się i garść robotników wciągnąć do niecnej roboty.

Artykuł, który poniżej podajemy, jest tem znamienniejszy, że wogóle pozwolono ze strony warszawskiej cenzury omówić rozruchy i ich przyczynę i skutki ze stanowiska właściwego.

— Wszyscy — pisze *Kurjer Polski* — jesteśmy pod ciężkiem wrażeniem krwawych wypadków zeszłej niedzieli.

Obiegają wieści, że zajścia mają się dziś, jutro powtórzyć; krążą zapowiedzi nowych śmierci.

Widzieliśmy, że na niektórych ulicach wyjście za próg domu groziło ciężkiem niebezpieczeństwem osobom, nie stojącym w żadnym związku z manifestacjami; cóż więc dziwnego, że niejedna rodzina lęka się o ojca, niejedna matka drży o syna, obywatele trwożą się o następstwa dla kraju.

Wypadki są poważne — społeczeństwo powinno zdać sobie sprawę z tego, co się dzieje, powinno postępowaniem swojem wpływać na bieg rzeczy, czuwać i dbać, aby one nie wyrządziły mu krzywdy.

Kto organizuje demonstracje? Kto wywołuje lud nasz pod strzały?

Tego nikt nie wie — i to jest straszne!

* * *

Złowrogie świstki, zwiastujące przelew krwi, noszą podpisy jakichś związków, czy komitetów socjalistycznych, są więc bezimienne. Nikt odgadnąć nie zdoła, kto się pozatem kryje: zapaleniec czy wróg? Słowa ich są brzmiące, frazesy ich podniecają, ale nie dajmy się tem łudzić, nie dajmy się uwodzić pozorom: piękny zwrot może ułożyć każdy, i ten bodaj ułoży piękniejszy, kto mniej czuje. Wróg, co zaszkodzić pragnie, przedewszystkiem przypodobać się i oszukać musi.

Ci ukryci sprawcy wypadków niedzielnych, którzy wezwali i pchnęli tylu ludzi na śmierć i kalectwo, sami widocznie umieją kryć się przed niebezpieczeństwem, skoro ocaleli i wzywają do nowych demonstracyj. Ludziom, co podniecając ogół, sami chowają się za innych, ufać nie należy.

* * *

Naród nasz ma dużo wrogów zawziętych. Gotowi są oni pracować gorliwie i skrycie, aby na głowy nasze ściągnąć nieszczęście; gotowi są chwycić się wszelkich środków, byle nie dać nam rozwijać się, byle nie pozwolić nam okrzepnąć.

Skąd wiedzieć możemy, że to nie tacy wrogowie broją dziś wśród nas, namawiają i wciągają do takich ofiar, które nic nigdy nie przyniosły i przynieść nie mogły.

Naród każdy ma zawsze w swojem łonie wrogów innych: lekkomyślność, łatwowierność i zbytnią zapalczywość.

Świstki wzywają nas na ulicę, w imię współczucia dla niedoli, ale zastanówmy się czy w tem tkwi źdźbło aby mądrości, czy jest cień chociaż prawdy?

Pomyślmy, porachujmy, czy demonstracje mogą się skończyć czem innem, niż się skończyły zeszłej niedzieli, niż się skończyły tyle i tyle razy przedtem? Czy mogą przynieść co innego, niż niedolę dla rodzin, a szkodę dla społeczeństwa i kraju!

Ktoś sądzi, iż może narażać osobę własną, ale nikt nie ma prawa narażać innych, a szczególniej kraju.

Przeżywamy chwile ciężkie, niejedną pierś dręczy ból. Czy godzi się wyzyskiwać taki stan dusz ludzkich? Czy godzi się z momentu podobnego korzystać, wykonywać próby osiągnięcia celów ubocznych, a zawodnych, czy wolno współdziałać do powiększenia niedoli? W czyjem sercu naprawdę drga miłość bliźniego — ten w strapieniu, którego uniknąć niepodobna, nie rozdrażniać, lecz koić i uspokajać powinien, krzepić ogół i jednostki do przetrwania, póki nie wrócą dni jaśniejsze.

* * *

W imię dobra kraju, w imię miłości ziemi rodzinnej odzywamy się do was, rodacy, nie dawajmy się używać za narzędzie nieznanym sprawcom dla niewiadomych celów. Ktokolwiek są ci, co rozrzucają wezwania, co sieją trwogę i zamęt, a sami się oszczędzają, czy są to hakatyści, czy właśni szkodnicy, następstwem ich udanych knowań będzie zawsze i musi być: krzywda ludzka.

Niech ci manifestanci, co w dzień, poświęcony czci Bożej, w chwili uroczystego nabożeństwa poważyli się wkroczyć do świątyni Pańskiej z rewolwerami i nożami, niektórzy w czapkach na głowie i z papierosami w ustach, niech ci świętokradcy i bluźniercy pozostaną odosobnieni! Gdziekolwiek się pokażą, niech ich otoczy i obezwładni pustka!

Ktokolwiek są oni: szkodnicy, czy wrogowie imienia polskiego, niech nie święcą tryumfu, że zdołali popchnąć jakąś cząstkę społeczeństwa polskiego do zguby, że podstępem potrafili do celów swoich wciągnąć kościół katolicki i zaszkodzić mu.

Pohamujmy ciekawość, bo ona byłaby tu występkiem, bo pomagałaby sprawcom nieszczęść do spełnienia ich zamiarów. Im chodzi o to, aby wywołać zbiegowisko jakiekolwiek, aby padły ofiary ludzkie. Niech więc każdy unika placów i ulic, w odezwach wskazanych.

Tego wymaga i własne bezpieczeństwo i dobro kraju.

Nie pomagajmy wrogom!

Szkoła ludowa a narzecza w Galicji.

W lwowskim oddziale Towarzystwa pedagogicznego wygłosił w sobotę, dnia 19 listopada wobec licznie zebranego nauczycielstwa, znany autor wielu dziełek dla ludu, pan Kazimierz Króliński, bardzo ciekawy odczyt na powyższy temat. Prelegent, na podstawie kilkuletnich badań, oraz powołując się na zdania wielu uczonych, jak prof. Brückner, Karłowicz, Łucjan Rydel i w. i. wykazywał, że począwszy od Mickiewicza, wielu pisarzy zwróciło się do piękna mowy ludowej, czerpiąc z niej siłę, jak ze żywego zdroju, tchnącego swojskiem życiem. Wykazywał dalej prelegent na podstawie licznych cytatów z zabytków literatury polskiej wielką ilość słów, używanych dziś u ludu, a z mowy cywilizowanej wyrugowanych, mimo, że są one pięknymi archaizmami godnymi wskrzeszenia.

Tymczasem plany naukowe przepisują najwyraźniej, aby szkoła ludowa systematycznie zwalczała narzecza i rugowała mazurowanie itp. Zagraża to — zdaniem prelegenta — bardzo poważnie mowie polskiej, która zamiast czerpać ze źródła mowy ludowej swój rozrost, bywa zanieczyszczana wyrazami obcymi (a jest ich, jak wynika ze słownika, wydanego u M. Arcta, u nas używanych 10.000). Mowa ludowa zaś jest tak bogata, że rozpoczęty słownik Karłowicza obliczony jest na 40 000 wyrazów. Gdyby połowa tych wyrazów przeszła do języka literackiego, stałby się on najbogatszym na świecie. Wobec tego referent proponuje, ażeby nauczycielstwo w całym kraju zebrało wszelkie cechy narzeczy w poszczególnych okolicach, oraz słowniki wyrazów ludowych i aby na podstawie tych danych utworzyć jakieś prawidła, wedle których szkoła ludowa ma postępować, t. j. co ma zachowywać, a co tępić (np. germanizmy u ludu, rusycyzmy i t. p.).

W dyskusji zabierało głos wiele osób zajmujących się żywo nauką, między innymi dyr. Majerski wywody referenta uzupełniał i rozwijał i w końcu postawił wniosek: Oddział lwowski Tow. ped. wypracuje słownik mowy ludowej w okolicy Lwowa, oraz zbierze pieśni ludowe i t. p. dane w celach przez referenta podanych, jako pierwszą próbę.

Wniosek jednomyślnie uchwalono.

Gwarę lwowską w samem mieście i na przedmieściach opracuje p. K. Króliński. Równocześnie udaje się zarząd oddziałowy do pp. nauczycielstwa okręgu lwowskiego o jak najsilniejsze poparcie powyższej myśli i zgłaszanie się, lub nadsyłanie materjałów, lub prac na ręce prezesa, dyr. St. Majerskiego (szkoła wydz. żeńska im. kr. Jadwigi).

Teatr.

(„Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna).

„Tkacze“, którym Hauptmann głównie zawdzięcza swój rozgłos światowy, nie są dramatem w właściwem tego słowa znaczeniu i odbiegają daleko od ustalonych pod tym względem pojęć i reguł kanonu estetyki dramatycznej. Niema w nich ani właściwej, wysnuwającej się z siebie jednolicie akcji, ani misternie zawiązanej intrygi, niema bolesnych szarpań się w wężowych splotach miłości lub pełnych tragizmu kataklizmów duchowych, niema tu wreszcie nawet bohatera-jednostki, około którego skupiałyby się rozgrywające się na scenie wypadki. „Tkacze“— to pięć luźno powiązanych ze sobą obrazów, które rozpadają się znowu na cały szereg drobnych epizodów, a których zadaniem przedstawić prawdziwe piekło dantejskie nędzy tkaczy śląskich z lat czterdziestych. I ci właśnie tkacze, ten olbrzymi tłum parjasów społecznych, wynędzniałych od pracy i głodu, jest bohaterem dramatu, zaczerpniętego z autentycznych wypadków, które rozegrały się w roku 1844 w kilku miejscowościach fabrycznych na Śląsku.

Że lud, jako jednostka zbiorowa, może być bohaterem dramatu równie dobrze, jak człowiek poszczególny, mamy tego dowody w „Juljuszu Cezarze“ i dramatach królewskich Szekspira, w „Wilhelmie Tellu“, w Wallensteinie“, „Demetriuszu“ Schillera, lub w „Hermannschlacht“ Kleista, lecz żaden jeszcze dotąd dramat nie oparł się tak wyłącznie na ludzie-bohaterze, jak właśnie „Tkacze“ Hauptmanna. Nie jest to jednak wadą tego wstrząsającego dramatu. Obrawszy sobie proletarjat śląski za bohatera, autor uczynił wszystko, aby go na tych wyżynach utrzymać; każdy obraz, każdy epizod przedstawia go nam w coraz to nowych postaciach lub typach, odsłania coraz to nowe szczegóły charakterystyczne jego duszy zbiorowej, co wszystko razem wzięte składa się na plastyczny obraz tego bohatera zbiorowego, jakim jest tłum tkaczy śląskich w dramacie Hauptmanna. Brak tylko temu tłumowi jednej rzeczy: brak mu — wyobraziciela idei, nurtujących duszę jego, brak mu człowieka o silnie zarysowanej indywidualności, któryby uświadamiał sobie dążności i cele reprezentowanych przez siebie mas, wiedział jasno, czego chce i do czego zmierza, był równocześnie wodzem i chorążym. Brak ten odbija się szkodliwie na „Tkaczach“, gdyż odejmuje im cechę walki pewnej jakiejś idei, pewnego światopoglądu przeciw innej jakiejś, a wręcz przeciwnej idei, innemu, a sprzecznemu z tamtym światopoglądowi, a staje się jedynie — mistrzowskim co prawda — obrazem rozpasanych namiętności, popychanych raczej siłą okoliczności czysto zewnętrznych, niż wewnętrzną, a więc duchową koniecznością.

Inną wadą dramatu Hauptmanna jest ich jednostronność w odmalowaniu ludzi i rzeczy w nim przedstawionych. Wada to bodaj czy nie najfatalniejsza, skutkiem niej bowiem „Tkacze“ z wyżyn prawdziwej sztuki schodzą do poziomu jaskrawej tendencyjności, tem szkodliwszej, że gra ona na strunach nie duszy, lecz namiętności i działa przez to w sposób wręcz agitatorski. Jest to jednak nieuniknionem w utworze takim, jak „Tkacze“, który jedną tylko uwzględnia stronę obrazu, drugą zaś w zupełnym prawie pozostawia cieniu. Hauptmann bowiem zadowolił się tylko odmalowaniem proletarjatu w swoim dramacie, obóz zaś przeciwny traktuje ogromnie powierzchownie, każąc nam wierzyć sobie na słowo, że to świat na zagładę skazany. Jednostronność tę określił jeden z najpoważniejszych krytyków niemieckich słowami: że Hauptmann, pozwalając nam wejrzeć w głąb duszy ludu uciemiężonego, pokazuje nam jedynie surduty jego ciemiężycieli.

I nie co innego, tylko ta właśnie jednostronność jest jedynym powodem, że dramat Hauptmanna stał się poprostu jakby narzędziem agitatorskiem w rękach partji interesowanej, która upatruje w nim wcielenie swoich dążeń i ideałów. Demonstracje, które towarzyszą wszędzie przedstawieniom „Tkaczy“, świadczą o tem najdowodniej, a i my mieliśmy wczoraj sposobność naocznego przekonania się o tem, o czem dotąd słyszeliśmy tylko.

Reprezentacja sceniczna „Tkaczy“ w naszym teatrze przynosi chlubę prawdziwą reżyserji, która oprawiła sztukę w ramy naprawdę wspaniałe zarówno pod względem aktorskim, jak i dekoracyjnym. To fakt bowiem, że po „Nadziei“ Heyermannsa i dramatach Gorkiego nie mieliśmy lepiej wystudjowanej całości.

H. Cepnik.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj rozpoczęto dziś w izbie posłów dalszą dyskusję polityczną.

Dyskusja nad mową dra Koerbera.

Poseł Romańczuk mówił, że zdarzenia ostatnich czasów dowodzą, iż metodą beznamiętnej wytrwałości nie można dalej rządzić. Parlament i sejmy paraliżuje obstrukcja. Wśród ludności szaleje walka narodowościowa. W sprawie uniwersytetu włoskiego sądzi mowca, że studentom włoskim możnaby pozwolić kształcić się na jednym z uniwersytetów we Włoszech, a później składać egzamin dodatkowy w Austrji. Natomiast założenie uniwersytetu ruskiego uważa mowca za konieczne. Co się tyczy słowiańskich klas równoległych na Śląsku, są one, zdaniem mowcy, rzeczywistą potrzebą, ze względu na wielką liczbę Czechów i Polaków, zamieszkałych na Śląsku, tylko byłoby lepiej klasy te założyć w innych miastach. Omawiając położenie Rusinów w Galicji i przebieg ostatniej sesji sejmu galicyjskiego, powiada poseł Romańczuk, że wniosek hr. Dziedusyckiego jest Rusimom obojętny. Natomiast subwencji na ruski teatr nie przyjmują na tych warunkach. Jedyną zdobyczą sesji sejmowej jest założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, co jest tyko aktem słuszności wobec tego, iż wszyskie ruskie gimnazja są przepełnione. Ustawa o włościach rentowych — mówił poseł Romańczuk — ma te same cele, jak ustawa kolonizacyjna w Prusiech i dąży do osiedlenia polskich chłopów we wschodniej Galicji i do osłabienia ruskiej organizacji. Żaden naród nie ma takiego przeciwnika, jakim dla Rusinów jest Koło polskie. Zarówno sejm, jak cała administracja dąży do wstrzymania kulturalnego i ekonomicznego rozwoju Rusinów. Staowisko rządu — przyznawanie jednej narodowości koncesji tylko za zgodą drugiej — jest niesprawiedliwe. W takim razie Rusini nigdy nie doznają sprawiedliwości. Oświadczenie prezydenta minislrów nie daje nadziei, iż on zmieni ten system i to stanowisko. Nie ma zatem widoków polepszenia. Mowca oświadcza, że nie w interesie narodu ruskiego, lecz w interesie państwa muszą być przeprowadzone następujące postulaty: 1. zmiana konstytucji na zasadzie antonomji narodowościowej; 2. powszechne prawo wyborcze; 3. ścisłe przestrzeganie praw konstytucyjnych; 4. uwzględnienie wszystkich kulturalnych i ekonomicznych potrzeb Rusinów i innych narodów.

Poseł Erler polemizował z wywodami prezydenta ministrów, które nazwał nieprawdziwymi. Fałszywą jest — mówił — zwłaszcza wiadomość, jakoby policja insbrucka otrzymała od namiestnictwa ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem, wynikającem stąd, że Włosi mają rewolwery. Mowca odczytał sprawozdanie policji w Insbruku, w którem napisano, że włoscy studenci, bynajmniej nie prowokowani, zrobili użytek z palnej broni. W końcu powiada mowca, że wszystkie oświadczenia prezydenta ministrów albo z umysłu były przekręcone, albo polegają na nędznych informacjach namiestnika.

Następny mowca Berger stwierdza — wobec żądań rozmaitych narodów, co do własnych uniwersytetów — że uniwersytety takie w pierwszej linji służą za miejsce agitacji narodowej, a nie kulturalnego rozwoju. Co się tyczy Włochów, ci już z powodu małych podatków, jakie opłacają, nie mają zupełnie prawa do własnego uniwersytetu, nie mają prawa żądać, by koszta uniwersytetu włoskiego ponosili Niemcy. Poseł Berger zarzuca prezydentowi ministrów kłamstwo, dopóki nie dostarczy dowodu, że Niemcy prowadzili w Insbruku agitację, a że włoscy studenci zmuszeni byli zrobić użytek z broni.

Zajścia w Insbruku są winą jedynie namiestnika i prezydenta ministrów. Winien jest zwłaszcza namiestnik, który źle infnormował rząd o opinji niemieckiej ludności w Tyrolu. Mowca oświadcza, że kłamstwem jest, jakoby asystencji wojska użyto za zezwoleniem arc. Eugenjusza. Polemizuje z wywodami włoskich posłów, zaznaczając, że włoscy studenci zachowaniem swem zadali kłam twierdzeniu, jakoby należeli do narodu cywilizowanego.

Za krytykę rządu, któremu zarzuca korupcję, przywołał mowcę prezydent izby do porządku.

Mowca kończy ostrymi atakami na rząd i zapytaniem: dopóki izba pozwoli prezydentowi ministrów ukrócać swe prawa. Niemieckie stronnictwa, które pochwalą stanowisko prezydenta ministrów współwinne są wielkiej zbrodni wobec państwa.

Następnie przemawiał minister oświaty dr. Hartl.

Po przemowie ministra Hartla, który ze stanowiska ministerstwa oświaty omawiał przeszło godzinę historję utworzenia włoskich kursów w Insbruku, zaznaczając, iż było to tylko prowizorjum — zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber i na podstawie urzędowego sprawozdania namiestnictwa, zbijał wywody posła Erlera.

Na tem dyskusję przerwano i posiedzenie zamknięto. Następne jutro o godzinie 11 przedpołudniem.

Interpelacje.

Poseł Breiter i tow. wnieśli dziś w izbie posłów interpelację do ministra koleji w sprawie udzielonej posłowi Niementowskiemu koncesji na kolej żelazną Tarnopol Zbaraż. Interpelanci wywodzą, że poseł Niementowski już przy uzyskaniu zezwolenia na przedwstępne roboty odsprzedał koncesję zagranicznemu przedsiębiorstwu za blisko pół miljona koron odszkodowania i za zapewnienie stanowiska członka rady nadzorczej.

Ponadto wnieśli pp. Breiter i tow. inpelację do ministra rolnictwa w sprawie rzekomych spekulacyj posła Jędrzejowicza. Interpelanci wywodzą, że p. Jędrzejowicz nabył od rządu bez rozpisywania oferty prawo wyrębu lasu koło Kołomyi za szereg lat i sprzedał to prawo niejakiemu Wolfowi Ziemandowi za 200.000 kor. i za roczne raty po 28.000 kor.

Trzecia wreszcie interpelacja pp. Breitera i tow. również do ministra rolnictwa dotyczy sprzedania własności państwowej pp. Antoniemu hr. Wodzickiemu, p. Jędrzejowiczowi i Rapoportowi.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z Portu Artura.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi z Czifu pod datą 20 bm.: „Wystosowany pod moim osobistym adresem list generała Bałaszowa, szefa korpusu „Czerwonego Krzyża“ w Porcie Artura, przywieziony do Czifu przez kontrtorpedowiec „Roztropny“, przez pomyłkę dopiero dziś mi doręczono. W liście tym prosi Bałaszow, abym publicznie podniósł zarzuty przeciw Japończykom, którzy nie szanują postanowień konwencji genewskiej i uchwał konferencji haskiej. Zmusili oni Rosjan do opuszczenia trzech okrętów szpitalnych; przy pomocy obserwacji z balonu skierowali ogień działowy w ten sposób, że okręty te musiano zniszczyć. Zwrócili oni również ogień na te właśnie punkty miasta, w których znajdowały się szpitale i ranni. Bałaszow pisze, że były jeszcze inne wypadki, dowodzące, że Japończycy naruszają przyjęty w całym cywilizowanym świecie sposób prowadzenia wojny, nie ma jednak czasu spisać je, mając zaledwie czas na posiłek i sen. Prosi w końcu o ogłoszenie tego listu, jako protestu.

Londyn. *Daily Epres* donosi z wiarygodnego źródła, że dwa dni przed odjazdem kontrtorpedowca „Roztropnego“, trzy inne torpedowce opuściły Port Artura. Dwa z nich wiozły na pokładzie ciężko rannych oficerów. Torpedowce te miały duplikaty listów Stoessla i wyjechały z Portu podczas silnej burzy.

Japoński krążownik „Kasuga“ zatrzymał jeden z tych torpedowców i po 1 godzinnej walce zatopił go. Drugi torpedowiec zatopiony został w odległości 25 mil od Portu Artura przez japoński okręt „Matsuszima“, gdyż nie chciał — mimo wezwania „Matsuszimy“ — zatrzymać się. „Matsuszima“ trafiony został przez torpedę, mógł jednak dalej służbę pełnić.

Trzeci torpedowiec, ścigany przez 2 japońskie kanonierki, również zatonął z całą załogą. Japońscy oficerowie wyrażają się z pochwałami o rosyjskich marynarzach.

Eskadra bałtycka.

Londyn. *Standard* donosi z Madrytu: Krążownik rosyjski „Kuban“, który przybył do Vigo, nie chce po upływie 24 godzin opuścić portu, twierdząc, że musi przedsięwziąć konieczną naprawę maszyn. Władze są w wielkim kłopocie, gdyż obawiają się protestu Japonji. Jak słychać, krążownik ma uziś

wyjechać. Ludność powitała oficerów i załogę bardzo sympatycznie.

Kanea. Oddział eskadry bałtyckiej, złożony z dwu pancerników, 3 krążowników, 6 kontrtorpedowców i 10 okrętów przewozowych, wyruszył stąd w dalszą podróż do Azji wschodniej.

Z placu boju.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mukdenu: Za pomocą silnego ognia artylerji utrzymują się Rosjanie uparcie na pagórku Putiłowa. Mróz dochodzi 25⁰. Panuje wiatr.

Uwolnienie szarytki.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Miss Corolle, która jako siostra miłosierdzia tow. „Czerwonego Krzyża" czynną była w Mukdenie, następnie zaś obrabowana przez Chunchuzów, dostała się w ręce Japończyków w Niuczwangu, przybyła do Czifu, dokąd ją odesłali Japończycy. Miss Corolle jest tak wyczerpaną, że nie była w stanie opowiedzieć swych przygód.

Aleksiejew.

Petersburg. Ukaz carski powołuje Aleksiejewa do rady państwa i mianuje go członkiem komitetu ministrów.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jaworskiego.

Wiedeń. W kościele polskim odbyło się dziś przed południem nabożeństwo żałobne, odprawione przez ks. Pastora, za duszę ś. p. Apolinarego Jaworskiego.

Obecne było prawie całe Koło polskie, posłowie ludowi, dr. Koerber, Call, Wittek, Welsersheimb, Randa, Piętak, Rezek, prezydent izby Vetter, prezydent trybunału administracyjnego hr. Schönborn, prezydent najw. izby obrachunkowej Plener, klub młodoczeski z Pacakiem na czele, przewódcy wszystkich innych klubów parlamentarnych. Po nabożeństwie posłowie ks. Stojan i Wlazowski odprawili ciche msze św.

Orędzie pasterskie arcybiskupa warszawskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.). Ks. arcybiskup Popiel wydał następujące orędzie pasterskie: „Przestrzegamy niniejszem naszych wiernych, że kościoły przeznaczone są ku chwale Bożej i wlewaniu w serca ludzkie pokoju i ufności w Opatrzność, nie mogą zaś i nie powinny być miejscem zaburzeń, przeciwnych ich świętości. Nieporządki tego rodzaju z urzędu naszego pasterskiego stanowczo potępiamy, a was wszyscy wierni „synowie Kościoła, wzywamy do spokoju".

Sprawa Balickiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem odbyła się urzędowa rewizja w biurze, zajmowanem przez starszego komisarza policji Balickiego. W rewizji wzięli udział: sędzia śledczy Kisiel, prokurator Czyszczan, radca policji Swolkien. Zbadano kasę z depozytami policyjnymi, którą Balicki miał do dyspozycji i wszystkie depozyta znaleziono w porządku.

Między innymi zgłosił się dziś rano do urzędu policyjnego „pod telegrafem" konduktor Romański i zażądał zwrotu swoich depozytów. Pokazano mu je, przyczem Romański uznał, iż nie brakuje żadnego. Wczoraj odbyto również rewizję w prywatnem mieszkaniu Balickiego. O ile słychać, izba radna sądu krajowego karnego zniosła areszt śledczy ze względu na obawę ucieczki, utrzymała natomiast dalszy areszt śledczy ze względu na obawę porozumienia się z świadkami. Balicki pozostaje więc nadal w więzieniu.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: W kołach dobrze poinformowanych słychać, że cesarz Franciszek Józef na życzenie Rosji i Anglji zamianuje piątego członka międzynarodowej komisji śledczej w sprawie zajścia koło Hull.

Konferencja pokojowa.

Rzym. *Journal d'Italie* donosi, że oficjalna odpowiedź na zaproszenie Roosevelta jest przychylna. Rząd włoski poczynił tylko zastrzeżenia co do czasu zebrania się konferencji.

Paryż. Radykalny deputowany, były minister marynarki Lanessan, który mimo, iż piastował wysoką godność w loży wolkomularskiej „Wielki Wschód", potępiał stanowisko Combesa w ostatnich zajściach i głosował przeciw rządowi, otrzymał z tego powodu pisemną naganę od zarządu loży. Lanessan wystąpił z loży.

Kilonja. Cesarz Wilhelm wyjechał na Śląsk.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 47 „Bluszczu".

KRONIKA.

Lwów 22 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota +4⁰ R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Namiestnik hr. Potocki wyjeżdża jutro rano do Rzeszowa na uroczystość poświęcenia gmachu tamtejszego II gimnazjum.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 24 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym znajduje się 115 spraw.

— **Budżet Lwowa w komisji.** Wczoraj obradowała komisja budżetowa nad rozchodami straży policyjnej wojskowej, policji sanitarnej, targowej, ogniowej i, na pomieszczenie i pobór do wojska (rubryki XI—XV rozchodów funduszu gmin). Poruszono w dyskusji cały szereg spraw aktualnych z dziedziny spraw zdrowotnych i bezpieczeństwa publicznego. Obmyślono kredyt na jeden miejski dom przedpogrzebowy, któryby stanął już w r. 1905 i to albo na cmentarzu, albo przy kościele św. Elżbiety. Przypomniano też sprawę miejskiego zakładu pogrzebowego, a z dyskusji w tej sprawie wynika, że sprawa nie spoczęła w aktach, lecz owszem już niebawem będzie przedmiotem merytorycznych obrad reprezentacji miejskiej. Omawiano dalej sprawę powiększenia okręgów sanitarnych w mieście, gdyż obecnie podział na siedm okręgów już nie wystarcza i mimo wysiłku i najlepszej woli lekarzy miejskich coraz częściej słyszeć się dają uzasadnione skargi na niedostateczny nadzór lekarski w poszczególnych okręgach sanitarnych. Zastanawiano się też nad potrzebą organizacji służby sanitarnej i regulaminu dla niej, jakoteż nad ewentualnością połączenia funkcji lekarzy miejskich z funkcją lekarzy szkolnych, co jednak okazuje się niewykonalnem, gdyż niedostateczny nadzór lekarzy miejskich nad szkołami wynika właśnie z przeciążenia ich obowiązkami jako lekarzy miejskich. Wreszcie w sprawie dotacji gminy na utrzymanie policji miejscowej dano magistratowi dyrektywę, aby obstawał jedynie przy dotychczasowym ryczałcie w kwocie 80.000 kor. W końcu przyjęto wszystkie pięć rubryk, obniżając preliminowane rozchody o 2730 kor.

Z Filharmonji lwowskiej donoszą: Dziś we wtorek koncert Wernera Albertiego, ze współudziałem p. Wandy Maruszewskiej, uczenicy hr. Skarbkówhej.

Jutro w środę, 23 bm., koncert na dochód Towarzystwa weteranów z r. 1863.

W sobotę koncert na dochód Towarzystwa św. Salomei, p. Felicji Romanowskiej.

W poniedziałek, 28 bm, koncert słynnego skrzypka Bronisława Hubermana.

P. Damazy Kotowski, odnośnie do artykułu prof. Antoniewicza, zamieszczonego w ostatnim numerze *Kraju*, prosi nas o zaznaczenie, że p. Antoniewicz zupełnie bezpodstawnie zalicza go do „Związku artystów lwowskich", gdyż p. Kotowski do „Związku" nie należał i nie należy, a dlaczego do niego należeć nie chce, umotywuje to w szeregu artykułów w czasie najbliższym.

Z Zakopanego donoszą: Cała dolina podtatrzańska pokryta śniegiem, cały łańcuch Tatr przedstawia biały, olbrzymi, poszarpany wał. Warto przyjechać umyślnie w tym celu, aby Zakopane zobaczyć w zimowej szacie, tak odmiennej od letniej w lipcu i sierpniu. Powoli też zjeżdżają się goście zimowi. U dra Chramca bawi już ich poważne grono. Po zatwierdzeniu przez gminę oferty na budowę wodociągu, nie ulega już wątpliwości, że rozpoczęcie robót nastąpi na wiosnę. Dnia 13 b: m. odbyło się w sali teatralnej sanatorjum dra Dłuskiego zajmujące przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie farsy: „Dwóch głuchych" z francuskiego, oraz „Kalosze" Fredry. Obie sztuki odegrano z werwą i wielkiem powodzeniem. Dochód czysty, przeznaczony na sanatorjum studentów „Bratnia pomoc" wynosi 300 koron. Osób w sanatorjum bawi około 80. Sezon zimowy w pełni.

Wielka defraudacja. Policja wiedeńska wysłała listy gończe za niejakim Emilem Krausem z Klasenburga, ktoremu udało się w oszukańczy sposób zdefraudować 380.000 koron. Kraus, młody kupiec, syn krawca wojskowego, zgłosił się przed kilku tygodniami do handlarzy żelaza pod firmą „Ludwik Remenyik i Syn", którzy mieli koncesję na wydobywanie żelaza i węgli z różnych kopalń siedmiogrodzkich i ofiarował im pośrednictwo w utworzeniu wielkiej spółki akcyjnej. Remenyik na to się zgodził, a Kraus przedsięwziął w tym celu podróże do Wiednia, Paryża, Kolonii i Kopenhagi. Po powrocie oświadczył Remenyikowi, że mu się udało spółkę zestawić, „rzeczoznawca" jakiś oświadczył, że kopalnie są bardzo bogate a Remenyik złożył udział w kwocie 380.000 koron wekslami, które Kraus miał spieniężyć w zagranicznych instytucjach finansowych. Zeszłego tygodnia przybył Kraus w towarzystwie swej narzeczonej i jakiegoś przyjaciela do Wiednia, tam weksle spieniężył i z uzyskaną kwotą, wraz z narzeczoną ulotnił się w niewiadomym kierunku.

— **Niemieckie żale.** Niemieckie dzienniki, wychodzące w Czechach, donoszą, że czeski poseł Holansky zakupił dwa wielkie gospodarstwa włościańskie za sumę 40.000 i 50.000 koron we wsiach dolnoaustrjackich Gerasdorf i Sussenbrunn. Pisma owe twierdzą, że pieniędzy dostarczył jeden z czeskich zakładów finansowych. Wieśniacy z tych wsi, oczywiście Niemcy, wiedzieli, jak biadają dzienniki niemieckie, o kupnie Holansky'ego i jego zamiarach, mimo to jednakże wybrali go jako przedstawiciela owych gmin do wywłaszczającej komisji dla trasy kanałowej. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że sprawa ta będzie omawianą w parlamencie. Co Niemcy chcą uzyskać przez poruszenie jej w parlamencie, nie wiadomo. Może pragną ustawy, zabraniającej Czechom kupowania ziemi niemieckiej? Niemcy wszelkimi sposobami, prawnymi i nieprawnymi bronią swojego „stanu posiadania", oburzając się, gdy Czech kupi ziemię lub realność w gminie niemieckiej, ale wobec Słowian trzymają się odwrotnej zasady, że Niemcom wszystko wolno. Ale te „piękne dni Aranżuesu" już mijać zaczynają.

Echa rozruchów w Warszawie. Do *Naprzodu* donosi jego informator warszawski: „Z wiadomości, które krążą po mieście, zanotować muszę pogłoskę, iż rząd zamierza, pomimo wszystkiego, przeprowadzić w Warszawie dnia 4 grudnia mobilizację. Poprzednio zaś ma być ogłoszony stan wojenny. Miałem w ciągu parę minut w ręku urzędowy spis rannych i zabitych, z podaniem nazwiska, zajęcia i ulicy, na której zostali uszkodzeni. Ze spisu tego tyle mogę zakomunikować, że zabitych jest 10, rannych 38. Większość rannych pochodzi z ulic Wielkiej, Twardej, Pańskiej, Siennej, Zielnej (zatem na wszystkich tych ulicach toczyła się walka), mniejszość z placu Grzybowskiego. Między zabitymi jest 4 szpiclów, których zapisano jako „niewiadomego zajęcia". Żydów zabito dwóch, z tych jeden chłopak 17 letni. Między rannymi jest jeden robotnik, który ma ramię odrąbane. Wogóle ran ciężkich dużo".

Ze stosunków finlandzkich. Urzędowa *Finlandzka Gazeta* donosi, iż organa stronnictwa staro-fińskiego, które przy ostatnich wyborach do sejmu poniosło klęskę, poruszyły myśl rozwiązania sejmu, jeszcze niezwołanego i zarządzenia nowych wyborów, aby uzyskać dla siebie, a tem samem i dla polityki rządowej w kraju pomyślniejsze wyniki. Zdaje się, że w kołach rządowych rosyjskich pomysł ten znajduje poparcie; bez porozumienia bowiem z rządem nie poruszonoby go w prasie fińskiej, a przy-

najmniej miejscowy organ urzędowy nie przedrukowywałby odnośnych artykułów. Co na to powie prasa szwedomańska łatwo się domyśleć. Dotychczas mamy tylko głosy dzienników młodo-fińskich, a więc organów stronnictwa, sprzymierzonego ze szwedomanami. Jeden z nich wyraża się o tym pomyśle w sposób następujący: „Chociaż Finlandja nie jest krajem parlamentarnym w tym sensie, iż senat jest odpowiedzialnym przed sejmem, jednakowoż stany, zwołane w drodze legalnej, stanowią legalną reprezentację ludności fińskiej i jako takie mają prawo i obowiązek rzecz całą doprowadzić do końca“.

Polacy na Sachalinie. Na Sachalinie przebywa obecnie kilku lekarzy Warszawian, wezwanych z wiosną br. do pełnienia na tej wyspie służby przy oddziałach wojskowych. Ziomkowie nasi są w częstych stosunkach z rodzinami i zaopatrują się w liczne przedmioty, jak: konserwy, czekoladę, świece, odzież i t. p., w handlach warszawskich. Rodzina jednego z tych lekarzy podaje, na podstawie otrzymanych listów, iż wobec bajecznej drożyzny wszelkiego rodzaju artykułów na Sachalinie, koszta odległej przesyłki z Warszawy opłacają się w zupełności. Pomiędzy innemi, świece stearynowe wysyłane skrzynkami; są tam rozchwytywane. Wogóle przebywający na Sachalinie lekarze występują z coraz nowemi zamówieniami dla siebie i oficerów załogi sachalińskiej *via* Warszawa.

Budowa kolei syberyjskiej. Z Petersburga telegrafują: Propozycja firm angielsko-amerykańskich wzięcia na siebie obowiązku wybudowania drugiego toru na kolei syberyjskiej, w zasadzie została odrzuconą. Drugi tor będzie zbudowanym pod zwierzchnictwem skarbu. Ministerstwo komunikacyj angażuje do budowy drugiego toru 300 inżynierów. Lista zaangażowanych jest już skompletowana. Oferty konsorcjum angielskiego rząd rosyjski nie przyjął, nie chcąc pozbawiać funkcjonarjuszy swoich sposobności zrobienia dobrego interesu.

Walne zebranie członków „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“, odbędzie się w sobotę, dnia 26 listopada rb. o godzinie 1 popołudniu w sali Domu narodowego w Cieszynie.

Pielgrzymka polska do Jerozolimy. W dniu 23 lutego 1905 r. wyrusza z Warszawy liczna pielgrzymka polska. Podróż trwać będzie około 50 dni, powrót zaś do Warszawy nastąpi w pierwszej połowie kwietnia r. p. przed świętami Wielkanocnemi. Koszta obliczone zostały na 320 rub. dla osób klasy III i 480 rub. dla klasy II. Rodziny i grupy, najmniej z 5 osób złożone, otrzymają jeszcze ustępstwa. Osoby, życzące sobie odbyć podróż dodatkową, po Afryce i Egipcie, z przystankiem w Grecji, dopłacają rub. 180 (nie mniej, jak osób 30). Bagaż dla każdego z podróżnych dozwolony do 60 funtów wagi. W program podróży wchodzą: Odesa, pobrzeża Bosforu, Konstantynopol, Smyrna, Trypolis, Beyruth, Jaffa, Jerozolima, Betleem, San Giovanni (S ty Jan), Jordan, Jerycho, morze Martwe, góra Oliwna, Betania, ogród Getsemański, dolina Józefata; w dłuższej zaś podróży po Afryce i Egipcie: Port Said, kanał Sueski, Aleksandrja, kanał Mahmudje, Kair, Gizeh, Gezireh, Piramidy, Helouan, Materijeh, Heliopolis i Luxor, w Grecji zaś Ateny.

Zapisywać się można do 20 grudnia b. r. Adres dla listów i telegramów: Adam Koziarski, Warszawa, Nowy Świat 49.

Droga wykałaczka. Wykłuwacz do zębów Karola I podarowany przez nieszczęśliwego króla dozorcy więzienia w Tower, Thomlinsonowi, w przeddzień egzekucji, nabyty został na licytacji w Londynie za cenę 18.500 koron.

Leczenie łysiny za pomocą światła. Niezmiernie sensacyjne odkrycie uczynił profesor Kromayer w Berlinie i zawiadamia o tem lekarzy w czasopiśmie „Deutsche Medicinische Wochenschrift“. Światło elektryczne łukowe, powstające pomiędzy dwoma żelaznemi elektodami, ochładzanemi ustawicznie prądem wody jest niezmiernie bogate w ultrafioletowe, chemicznie działające promienie. Otóż dr. Kromayer zastosowuje to światło, jako środek terapeutyczny w wypadkach wypadania włosów, znany pod nazwą Alopecią arcata. Już po krótkiem stosowaniu światła występuje lekkie zapalenie skóry, a po dłuższem stosowaniu w miejscach wyłysiałych następuje porost włosów. Za pomocą tej metody udało się dr. Kromayerowi osiągnąć pełne wyleczenia w wypadkach takich, w których wszelkie inne stosowane środki były bezskutecznymi. W dwóch wypadkach nastąpiło uleczenie zupełnej łysiny. Jeden z nich dotyczył 46-letniej kobiety, która już od 3 lat straciła była włosy i nosiła perukę. Już po miesiącu stosowania ultrafioletowych promieni pojawiły się pierwsze włosy na głowie, a w pięć tygodni od ostatniego „opromieniowania“ na całej głowie wyrosły włosy, miejscami dosyć bujne.

Perpetuum mobile. Niezmiernie ciekawego zastosowania siły tajemniczej radu dokonał w Londynie p. M. R. Strutt, syn lorda Rayleigha. Zbudował mianowicie motor do zegarka mogący działać bez przerwy i bez żadnego nakręcania całe setki lat. Motor ten Strutta, ulepszony przez dra Martindale, złożony z lekkiej strzałki złotej i drobniutkiej cząsteczki soli radu. Strzałka naelektryzowana przez działanie radu, cofa się i dotyka ścianki pudełka. Wyładowawszy przez to dotknięcie elektryczność, wraca do pierwotnej pozycji i znów naelektryzowana przez rad, cofa się ku ściance, wykonując takim sposobem ruch tam i z powrotem niemal bez końca. Zapytany o ten wynalazek słynny fizyk William Ramsay oświadczył, że nie może tu być mowy o „perpetuum mobile“ w ścisłem znaczeniu tego terminu, tak bowiem dzień, jak i kilka wieków, są okresami czasu ściśle ograniczonemi, a więc nie wiecznością. Bądź co bądź wszakże motor, wynaleziony przez Strutta może działać około 2000 lat, zanim okaże się potrzeba nakręcenia, t. j. odnowienia cząsteczki radu, nadającej mu ruch.

Lekarze o piwie. Do rosyjskiego ministerstwa skarbu wnieśli piwowarowie podanie o zniesienie rozmaitych przepisów, ograniczających sprzedaż piwa. Ministerstwo skarbu zwróciło się do rady lekarskiej o wypowiedzenie zdania o piwie, jako napoju wyskokowym i wpływie jego na organizm ludzki. Na to odpowiedziała rada lekarska co następuje: Upijanie się piwem jak i wódką, sprawia poważne zaburzenia w fizycznym i umysłowym ustroju człowieka, z tą jedynie różnicą, że w pierwszym przypadku zaburzenia postępują wolniej. Zazwyczaj słabe piwo, pominąwszy jego znaczenie djetetyczne, uważać należy za najmniej szkodliwy i niebezpieczny napój alkoholiczny, który może zwycięsko zwalczać zgubne wpływy wódki wśród ludu. Mocne gatunki piwa, włącznie z porterem, jako zdolne upoić człowieka już przy spożyciu niewielkich dawek, powinny być uważane za mocne alkoholiczne napoje.

Proces o oszustwo. Kraków. (Tel. pryw.) Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Stanisławowi Gaudenowi, który podawał się za agenta Towarzystwa „Gizela“ i „Tow. Wzaj Ubezp. w Krakowie“ i objeżdżał powiaty i okręgi wadowicki, zatorski, niepołomicki, bocheński, kalwaryjski, wielicki, podgórski, brzeski i krakowski, a przybierając charakter agenta wyłudzał zaliczki od rozmaitych włościan, nakłaniając ich do ubezpieczania dzieci. Zaliczki pobierał dla siebie, a celem łatwiejszego pozyskania łatwowiernych, przedstawiał znacznie korzystniejsze warunki, aniżeli zapewnia statut tych towarzystw. Gauden broni się, iż wnioski na ubezpieczenie posyłał innym rzeczywistym agentom, a sam był ich podagentem. Pokazało się jednak, że osoby na które się powołuje, dawno przestały być agentami.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 listopada. (*Targ zbożowy*). Pszenica 10·55 do 10·95, żyto od 7·85 do 8·10, kukurudza 7·85 do 8·00; owies 7·15 do 7·40, jęczmień 8·40 do 9·30.

— **Budapeszt** 22 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień 10·07 do 10·08, żyto na kwiecień 7·91 do 7·92; owies na kwiecień 7·11 do 7·12; kukurydza na maj 1905 7·49 do 7·50, rzepak na sierpień od 11·10 do 11·20. Oferty na pszenicę: mierne Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 22 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 675·25, Akcje węg. Zakł. kred. 797·—, Akcje Anglobanku 285·25, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Laenderbanku 454·25, Akcje Bankvereinu 547·—, Akcje Bodencredit 968·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 647·25, Akcje kolei połudn. 87·—, Kolei Elbethal 417·50, Akcje kolei Północnej 5495, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 494·75, Akcje Rima Muranji 517·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2360, Akcje fabryki broni 542·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1115, Oblig. węg. Indemn. 97·95, Renta majowa 100·15, Austr. renta koron. 100·10, Węgierska renta kor. 98·15, 5% l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·27, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 103·35, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 133·75, Marki 117·65, Ruble 253·75.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. J. Płoszowskiego